Opłacone ryczałtowo.
Rok III. Tarnów, dnia 22 października 1922 r. Nr. 8.

Redakcja i Administracja: Tarnów, Burek 3
Kosztuje: Kwartalnie 300 Mk.

LUD POLSKI

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO.

Cena ogłoszeń: Cała strona 20.000 Mk Za wiersz petit. 100 Mk.
Cena numeru: 30 Mk.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Idziemy śmiało do zwycięstwa!

Wiadomości jakie otrzymaliśmy w ostatnich dniach napawają nas prawdziwą radością i otuchą okazuje śię bowiem że Polskie Stronnictwo Ludowe wyjdzie przy wyborach zupełnie zwycięzko, że Lud Polski pójdzie tłumnie do wyborów i odda swoje głosy jedynie na listę P. S. L. Nr. 1.

Ze wszystkich zakątków kraju i ze wszystkich powiatów dochodzą wieści o olbrzymich zwycięstwach ludowców, o sromotnych klęskach wrogów ludu... A oto przykłady:

Jak wiadomo specjalną nagonkę na P. S. L. i prez. Witosa urządzili klerykali i endecy na okręg 45. zaroiło się od agitatorów, posypały się miljony na agitacje, najwstrętniejsze kłamstwa i obelgi rzucono pod adresem ludowców. Wszystko to na nic się nie zdało, wrogowie zostali w swoich nadziejach zupełnie zawiedzeni i wszędzie wielkie ponieśli klęski.

Tak n. p. na wiecu w Radłowie oburzona ludność o mało nie strąciła z trybuny tamtejszego sędziego endeka gdy poważył się rzucać oszczerstwa na prez. Witosa, oprócz tego będzie miał dochodzenia sądowe. Na Wiecu w Borzęcinie który odbył się 8 b. m. przy olbrzymim udziale ludności Ks. Czuj Kandydat katolicko ludowy, rodak tamtejszy, wcale się na wiecu nie pojawił, tak się bał sądu ludu, zaś paszkwilant Staśko uciekł sromotnie.

Na wiecu w Rzędzinie zwołanym przez Klerykałów, po przemowie naszych delegatów, zgromadzeni jednogłośnie uchwalili wotum ufności naszym posłom P. S. L. i prez. Witosowi za któremi to rezulucjami **głosował także kandydat katolicko ludowy p. Piątek**. A więc w górę serca ludowcy! Idziemy śmiało do zwycięstwa!

W dniu 5 listopada oddadzą chłopi i kobiety głosy na listę Nr. 1.

Targi o chłopską skórę.

Udają baranków a żarłoczni jak wilki.

Były poseł ks. Dr. Lubelski wygadał się na tajnym konwentyklu, urządzonym w Tarnowie przez drugiego księdza, Lutosławskiego, że stronnictwo Ch-jeny targowało się ze sronnictwem kat. ludowem tzw. „wałęgowskiem" o cenę dwóch mandatów z okręgu tarnowskiego. Ch-jena chciała te dwa mandaty kupić dla znanych obszarników-magnatów: hr. Adama Stadnickiego z Nawojowej i hr. Artura Potockiego z Łańcuta. Za mandaty te dawała Ch-jena kat. ludowym 100 miljonów marek.

Ponieważ jednak cena wydawała się kat. ludowym zbyt niską, targu obydwa stronictwa nie dobiły.

Jak widzimy endecy i klerykali mają strasznie łapczywą naturę i wilcze apetyty. — Chcieliby koniecznie zdobyć jakąś cząstkę głosów chłopskich bo przecie głosami paskarzy miejskich, księży, obszarników, dewodek i księżych gospodyń mogliby przeprowadzić kilku zalewie posłów. — Idą więc na wieś opatrzeni w miljony, uzbrojeni w kłamstwa, pchając przed sobą jako przednią straż wynajętych ciurów, aby chłopom zawracali głowę. Robota ta jednak utknęła, a dziś już prawie stanęła, bo endecy i klerykali nietylko na piastowców potrafią zęby wyszczerzać, ale i sobie skaczą już mocno z pazurami do oczu. O co? a juści o cóżby innego jak nie o chłopskie głosy, a właściwie o chłopską skórę. Endecy chcieliby skoncentrować całą reakcję, a więc i księży pod swoją płachtą i żądali, aby katolicko ludowi zwinęli chorągiewkę i poddali się ich rozkazom. Na to nie chcieli w żaden sposób zgodzić się Matakiewicz, ks. Lubelski i hr. Łubieński, głowa katolicko-ludowych. Ten ostatni zareagował nawet na ataki endeckie w Nr. 41 „Ludu Katolickiego" w następujący dość brutalny sposób: „Naprzód — pisze hr. Łubieński — niemogliśmy się łączyć z nar. demokrocją dlatego, **że pod względem przekonań religijnych daleko od nas odbiega** — powtóre **endecja** w Małopolsce **zupełnie stronnictwem ludowem nie jest....** udowadnia dalej hr. Łubieński, że Chrz. L. N. (Ch-je-na) składa się z samych członków nar. dem — która nie jedności ale niezgody narodowej jest powodem. Nazwa zatem Chrz.-jed.-nar. nie odpowiada rzeczywistości i wprowadza społeczeństwo w błąd — w błąd obliczony na efekt wyborczy, wkońcu wypomina hr.. Łubieński endekom, że chcieli ich kupić za łapówki miljardowe — i woła: „nie chcemy od was łapówek" (widocznie księża mają dość pieniędzy)

Tak więc dzięki zbyt wybujałym apetytom obydwu wstecznych partji do zgody nie doszło; narzeka na to gorzko „Wieniec Pszczółka" w Nr. 41 w artykule p. t. „Rozbicie — dlaczego?"

Juści dlatego, pisze „Wieniec i Pszczółka" bo L. K. S. ogłosiło w Ludzie Katolick., że z nami zgody nie chce i idzie do walki przeciw nam. Księża biskupi próbowali zrobić między nami a katolicko ludowemi zgodę, ale na darmo poszły ich wysiłki. Taka pycha ogarnęła ich wodzów że kazali się nam wynieść na wschód pod Lwów, bo tuwszystko dla nich. nasi delegaci Grabski, Zamorski i Rymar robili we wszystkich ogręgach ogromne ustępstwa, wszystko było mało! Ha trudno, pysznych Pan Bóg ukarze".

„Wieniec Pszczółka" nie skłamała gdy chodzi o biskupów endecy poruszali wszystkie sprężyny, aby kat. ludowych wraz z Matakiewiczem i Lubelskim wchłonąć w Ch-je-nę i o to wysłano do biskupów i duchowieństwa obrządku łacińskiegoz djecezji krakowskiej, tarnowskiej i przemyskiej obszerne na ośmiu stronicach pismo, a właściwie opisy przetargu o chłopską skórę — które się na niczem skończyły, chociaż pośredniczyli ks. biskup Sapieha i Teodorowicz. W piśmie tem, zaopatrzonem napisem „poufne" żali się zarząd dzielnicowy Ch-je-ny że S. K. L. rozbiło możliwość kompromisu przez wygórowane żądania mandatowe, chociaż prof. Grabski proponował p. Maślance mandat w Królestwie! (czyżby tam chcieli przełknąć maślankę, gdy go nigdzie niechcą?)

Jednak i księża biskupi niemogli wpłynąć ani przemówić do rozumu p. Matakiewiczowi i ks. Lubelskiemu — wskutek tego zamiast zgody żrą się dziś endecy z klerykałami i obsypują się wcale niewybrednymi epitetami, które przytoczyliśmy.

Nas, ludowców, te obrzydliwe i podłe targi o chłopską skórę nie wiele obchodzą. Zjednoczeni czy rozbici, całujący się czy szczerzący na siebie zęby, muszą ponieść endecy i klerykali przy obecnych wyborach klęskę zupełną, druzgocącą — musi reakcja z Polski zniknąć i musi zamilknąć albo wywiać — mniesza z tem gdzie, do Poznania czy Paryża....

Bracia chłopi i kobiety wiejskie! Przypatrzcie się temu haniebnemu handlowi głosami waszemi przez osoby duchowne, mające utwierdzać na ziemi ład i sprawiedliwość. Przyzwyczaili się do handlu dusz i sumień, myśleli więc, że potrafią przehandlować najważniejsze prawo obywatelskie: głosowanie do Sejmu. Na nic jednak nie przydadzą się zakusy wrogów wolności i sprawiedliwości. Chłop i kobieta uśmiecha się z politowaniem nad tymi handlarzami sumień i zmiażdży ich doszczętnie przez jednomyślne oddanie wszystkich chłopskich i kobiecych głosów na jedną najlepszą chłopską listę Nr. 1.

Bo chłop polski ma tylko jednego wodza, Witosa, jedno stronnictwo P. S. L. jedną listę Nr. 1 i jedno zwycięstwo, zwycięstwo stronnictwa ludowego.. Nadeszła chwila spełnienia się słów poety, że „chłop potęgą jest i basta".

Ma-czuga.

Endecko-klerykalna „Kupa"

Jakiś ubogi na duchu a chętny na pamułę klerykalną Kardaś woła w Nrze 39 „Ludu Katolickiego" aby chłopi łączyli się z katolicko-ludową „Kupą" — Nie mamy nic przeciwko należeniu p. Kardasia do kupy katolicko-ludowej — sądzimy nawet że w tej kupie odnalazł swoje właściwe miejsce. — Wszak świnia ciągnie zawsze do gnoju, dlaczegżóby p. Kardaś miał być wyjątkiem i stro-

nił od katolicko-ludowych?... Przypatrzmy się lepiej tej „kupie“ to się dowiemy gdzie to p. Kardaś chłopów ciągnie.

Na liście państwowej do Sejmu Nr. 12 „Centrum katolickiego“ do którego należą skulszczyki i katolicko lud. stoi na pierwszem miejscu p. Skulski aptekarz z Łodzi, fabrykant, kapitalista i zaciekły wróg chłopów. Jako drugi p. Ponikowski były minister, w każdym razie gruba ryba — trzeci p. Stefczyk słynny z austryjackiego patryotyzmu. P. Stefczyk w czasie wojny agitował zawzięcie za pożyczką austrjacką a około 100 miljonów Koron z naszych Reiffeisenek, a więc z pieniędzy chłopskich oddawał Austrji. Dalej idą już sami księża, panowie obszarnicy i t. d. Na czele listy katolicko-ludowej w okręgu Tarnów, Brzesko, Dąbrowa, Grybów, Gorlice, Pilzno stoi p. Matakiewicz sędzia, fizycznie i politycznie eunuch, człowiek, który ma tę jedną zaletę, że chce być posłem — on „zawsze tego chce co i Witos“ i dlatego wszystkie zasługi Witosa sobie przypisuje. Drugim kandydatem jest ks. Czuj, księżyna o bardzo marnej inteligencji i jeszcze marniejszym charakterze. Jest to typowy Macoch Nr. 2 który oby nie mógł dokończyć Macochowego dzieła i z p. dyrektorową zadaleko nie wchodził — wyrzucono go z posady katechety w Brzesku i wysłano na pokutę do Rzymu. Podobno na liście katolicko-ludowej stoi także p. Rysiewicz który dostał manji kandydowania, ponieważ na zjeździe delegatów P. S. L. w Grybowie dostał jeden głos od swej rodziny, poszedł odrazu do klerykałów bo wyznaje zasadę że idea jest po to aby pluć na nią — a grunt to oszukiwanie ludzi i zdobycia mandatu. Tak wygląda „kupa“ katolicko-ludowa. Ani jednego chłopa nie postawiono na pierwszem miejscu tak na liście państwowej jak i w poszczególnych okręgach. Wszyscy kandydaci sędziowie, adwokaci, obszarnicy, księża, czyli największe łupiskóry chłopskie. I na tę listę, na tę kupę cuchnącą mają chłopi głosować?! Kpisz p. Kardaś czy o drogę pytasz?

„Lista poważnych i wielkich Polaków“

Oprócz klerykalnej „kupy“ jest jeszcze druga niemniej cuchnąca kupa t. z. Chrześcijańsk. Jedności Narodowej zwanej popularnie Chjeną, która na swoich listach postawiła wyłącznie samych profesorów, doktorów, adwokatów i t. d. ale do chłopów zalecanki robią. Jest to według Wieńca Pszczółki: lista poważnych, wielkich Polaków“, a według nas lista największych wsteczników, zbrodniarzy, opryszków, zdrajców Polski i wściekłych wrogów ludu pracującego. Przypatrzmy się znowu tej liście: Na czele listy państwowej stoi p. Korfanty, wprawdzie syn robotnika dawno endekom zaprzedany, człowiek bezwzględny, zdecydowany na wszystko, wróg reformy rolnej, osobnik, któremu zarzucono zabójstwo i niewyliczenie się z pieniędzy plebiscytowych, a więc frymarczenie funduszami państwowemi oraz cały szereg innych zbrodni z których się nie potrafił oczyścić. — Dalej stoi p. Grabski Stanisław moskalofil ten sam co miał stosunki z Moskalami — co godził się na autonomię Polski pod berłem cara Rosji a gdy do Paryża jechał zażądał od państwa polskiego 100.000 Mkp. na kupno spodni — Trzeci Dubanowicz Edward najwścieklejszy w całej Polsce wstecznik — zacięty wróg wszelkiego postępu. Stoją jeszcze na liście p. Kucharski były minister dzielnicy pruskiej i były minister aprowizacji — który zanim został ministrem świecił prawie gołemi łydkami — a dziś ma dwory, powozy, miljony, — nie wiadomo skąd, bo ich chyba na ulicy nie znalazł.

Ogółem lista państwowa „Chjeny“ obejmuje 16 profesorów, 2 nauczycieli, 11 inżynierów, 7 urzędników, 2 adwokatów, 3 sędziów, 3 prawników, 9 dziennikarzy, 4 lekarzy, 3 księży, 2 fabrykantów, 3 rzemieślników, 1 geometrę, 1 ekonomistę, 9 rolników z czego 4 obszarników a 3 chłopów. A więc endecy na ogólną listę 80 kandydatów postawili na liście państwowej aż 3 chłopów! i to jeszcze na ostatnich miejscach!

Na liście do Senatu ma Ch-je-na następujących ludzi! p. Wojciecha Trrąmpczyńskiego byłego marszałka który swego czasu oświadczył, że reforma rolna jest nie potrzebna i nie powinna być wykonaną. Dalej stoi Skirmunt były minister spraw zagran. wielki obszarnik z Litwy,, ks. Arcybiskup Teodorowicz it. d. ogółem na liście senatorskiej „Chjeny“ są: 1 profesor, 1 urzędnik, 1 adwokat, 2 sędziów, 4 literatów, 2 księży, 1 przemysłowiec, 2 obszarników, 1 notarjusz, 1 dyrektor banku, 1 arcybiskup.

To są ci dobrodzieje chłopa, którzy idą do niego po ludowe głosy — to są ci wielcy Polacy którym na wspomnienie o Polsce ludowej na wymioty się zbiera, którzy sobie powiadają, że Polska musi być Polską szlachecką, Polską przywilejów albo niech lepiej żadnej Polski nie będzie a od ludu chcą głosów!

To są ci co przez całe cztery lata walczyli żeby Reformy rolnej nie było, którzy przeciągali wojnę w nieskończoność — a potem gdy bolszewicy zawitali pod Warszawę — tłumnie z Polski do Poznania lub za granice Polski uciekali — jak szczury z tonącego okrętu!

Tej kupie klerykalno-endeckiej, nie powinien się dostać ani jeden głos chłopski czy kobiety wiejskiej. — Tę kupę trzeba rozbić, przepędzić na cztery wiatry, wyrzucić raz wreszcie z Polski. — Wy to bracia ludowcy uczynicie napewno, w dniu 5 i 12 listopada wierzymy w to święcie!

Ma-czuga.

Ostatnie karty.

Pismo św. przestrzega: „strzeż się kobiety, bo z szaty mól schodzi, a z kobiety złość“.

Św. Tertuljan nazywa kobietę wrotami piekła. Św. Anzelm mówi, że jest łaźnią szatańską, w której djabeł duszę mężczyzn kąpie.

Wiadomo, — że przez kobietę przyszedł grzech na świat. To też kościół traktował kobiety jako kumoszki djabła, wierzył w czarownice, których sporo sądy kościelne tzw. „św. inkwizycja“ wysłały na tamten świat.

Ogółem trybunał inkwizycyjny, przez Dominikanów prowadzony, kazał spalić żywcem na stosie 34.656 osób a 288.214 zasądził na galery.

Wieki całe trwało to upośledzenie kobiet, dopiero ordynacja wyborcza do Sejmu, zapewniająca kobietom równe prawa z mężczyznami, podniosła ich znaczenie.

Naraz kobieta stała się wybranką aniołów, na niej buduje całą nadzieję partja katolicko-ludowa, (lista Nr. 12) oraz tak zwana Chrześc. Jedność Narodowa (lista Nr. 8 Chjena).

I oto widzimy, jak księża zorganizowali bojówki kobiece, które piskiem i wrzaskiem zakłócają zgromadzenia przeciwników, a gdy to nie pomaga, na skinienie księdza śpiewają po kilkakroć „Serdeczna Matko“ żeby rozbić wiec, uniemożliwiając mowcom przemówienia.

Dożyliśmy zaiste okropnych czasów.

Pieśń ku czci Królowej Korony Polski, która dotąd służyła do zjednoczenia wszystkich stanów i zawodów, śpiewana w świątyniach pańskich, przy figurach przydrożnych, majową zielenią i kwieciem przystrojonych, ma się za pałkę, która rozbija wiece, szerzy waśń, zamieszanie, nienawiść.

Gwoli czego?

Ażeby ks. Czuj, Matakiewicz, Maślanka i ine serwatki zostały posłami.

Grzech każdy się mści i ta profanacja św. pieśni już się zwraca przeciwko sprawcom.

Oto nastąpił rozłam między Chreśc. Jednością Nar. a Katolicko ludowymi.

Organ tych ostatnich „Lud Katolicki“ zarzuca Nar. demokracji, która gra pierwsze skrzypce w owej Chrz. jedn., że: „ta zupełnie stronnictwem ludowem nie jest — jest natomiast nie jedności ale nie zgody narodowej powodem“

W odpowiedzi na te zresztą zupełnie słuszne zarzuty Ludu kat. również katolicki „Głos Narodu“ wytyka Ludowi kat. i stronnictwu jego (S. K. L.) że bezprawnie przywłaszcza sobie patent na katolickość, są bowiem jeśli nie lepsi, to równie dobrzy katolicy w innych stronnictwach.

I znowu trzeba przyznać słuszność Głosowi Narodu; jeśli pisma katolickie staną się kiedyś szczere i pójdą za głosem prawdy, muszą przyznać, **że najbardziej po katolicku postępują ludowcy**, nie wzywając imienia Pana Boga nadaremno, nie mieszając rzeczy świętych z ziemskiemi — polityka zaś, a zwłaszcza wybory są aż nadto ziemskiemi czynnościami,

Żeby odstraszyć uld od sztandaru P. S. L. próbowali księża wszystkich sposobów.

Żucono klątwę na pierwszego bojownika o prawa ludu ks. Stojałowskiego, zrobiono złodzieja i łotra ze Stapińskiego, w czasie, kiedy ten jeszcze najmniejsze przewinę miał na sumieniu, miesza się z błotem Witosa i posłów ludowych; wystarczy przyznanie że się jest ludowcem, ażeby w oczach katolicko-ludowych stać się kominiarzem czarniejszym od djabła.

Próbowali wszystkich sposobów, jak ,ci bankruci którzy nie mając nic do stracenia, wygrywają ostatnie karty. I przegrają.

Lud polski, głosując tłumnie na listę Nr. 1 zmusi przeciwników, by zaprzestali nadużywania kościoła i jego świętych obrzędów do polityki, — kościół stanie się znowu pośrednikiem między duszami wiernych a niebem,bez względu na ich partyjną przynależność, urodzenie, majątek i stanowisko.

Jan Brodacki

Gdzie jest zgnilizna?

Rzekomy literat niejaki Staśko z Borzęcina, klecący z mozołem swoje pornograficzne utwory, nazwane szumnie „powieściami“, został obecnie wynajęty przez tarnowskich klerykałów do bluzgania jadem i oszczerstwami przeciw ludowcom. Powiedział on na jednem z wieców, że moralność niektórych ludowców pozostawia dużo do życzeenia.

Możnaby to oszczerstwo zwyrodniałego osobnika puścić płazem, w myśl przysłowia: „pies szczeka wiatr niesie“, gdyby pan ten niebył przedstawicielem stronnictwa katolicko ludowego, i nieprzemawiał jego imieniem. Stronnictwo to uzurpuje sobie bowiem monopol moralności i stara się zawsze wykazywać, że wszystko co ono robi jest doskonałem i moralnem, co zaś robią ludowcy zawsze złem, cuchnącem moralną zgnilizną.

Niechcę przypominać Macocha i jego moralności, niechcę mówić o bliskim jego towarzyszu, ks. Sękowskim z Wiśnicza i jego moralności, której sława tak szeroko została rozniesiona po okolicy, — o wikarych w Borzęcinie, bliskich sąsiadach moralnego „literata“ p. Staśki i o nim samym, bo szkoda kalać ten papier. Zaznaczyć jednak muszę, że ci oszczercy i kalumniatorzy oprócz oklepanych gołosłownych kłamstw, nic a nic konkretnego zarzucić ludowcom nie mogli.

Natomiast gdybyśmy chcieli iść ich torem, moglibyśmy wiele rzeczy bardzo sprzecznych z moralnością i trącących grubo z zgnilizną do wiadomości — o nich samych — podać. Na razie jednak zmilczymy, zaznaczając, że bigoterja, dwulicowość i fałsz nie są dowodami moralności i że ci, co szukają źdźbła w oku bliźniego, powinni najpierw ujrzeć belkę w oku własnem. Jeśli oni tego sami u siebie nie zobaczą, to my im wskażemy w ich bliskiem i własnem otoczeniu.

Wiedzą zresztą sąsiedzi jak kto siedzi, a i nędzny kalumniator Staśko przekonał się, że choć świat niektórzy przechodzą kłamstwem, to on nie potrafi przejść nawet rodzinnego Borzęcina i mimo pomocy ks. wikarego, musiał znosić swoją moralność do cienia.

Nieklerykał.

Gorzki chleb zdrady.

Urodził się we wsi Ptaszkowej, pow. Grybów, z zacnego i przywiązanego do sprawy ludowej ojca, wśród wsi, która ciągle ciężkie toczyła boje z chorym na wymowę polityczną proboszczem. I on sam i jego najbliższa rodzina stali na czele wojny, o swobodę przekonań politycznych naszego ludu. Mogłoby się zdawać, że wyrośnie z niego pierwszorzędny trybun ludu, — że ujmie w tęgą garść te garnące się ku niemu chłopskie dusze, że raczej trupem padnie, a sztandaru ludowego nie zdradzi.

Nadeszły wybory. — Z wielkiego trybuna zrobił się mały zdrajca, z luminarza wyrosła parszywa owca, z gadatliwego opiekuna i mentora ludowego wylazł zwyczajny szachraj i oszust polityczny. Długo ukrywana dusza zwyrodniała i nikczemna okazała właściwe swoiste oblicze i jeden jeszcze Gagatek pomnożył grono przenicowanych garniturów na użytek Stronnictwa katolicko-ludowego. My nie mamy składu z takiemi wybrakowanemi rupieciami i możemy z przyjemnością patrzeć, jak je cudotwórca ks. Solak i Spółka przesadzają na swój klerykalny ogródek, podlewając gorliwie i obficie okowitą,

by przypadkiem nie doszły do przytomności i nie otrzeźwiały. Lud z dreszczem wstrętu odwraca się od indywiduów w rodzaju **p. Mikołaja Rysiewicza,** bo on nim tu była mowa i głosów nie da na listę, gdzie połowa litanji z takich przyjemniaczków się składa.

Położenie zdrajcy partyjnego nie jest do pozazdroszczenia. Mamy tego jaskrawy przykład na osobie p. Mikołaja Rysiewicza. Wprawdzie nie wiemy za jaką cenę sprzedał się stronnictwu rozpolitykowanych wikarych i katechetów ani tego jak się musiał płaszczyć przed ks. Solakiem, żeby go do swojej obórki przyjął, to jednak widoczne, że mu w nowej skórze dosyć niewygodnie i szuka różnych sposobów oszukiwania ludu, byleby zamaskować i zakryć swoje właściwe posłannictwo oszusta i rozbijacza chłopskiej siły. Więc najpierw wypiera się jakoby kandydował na listę katolicko-ludową i twierdzi, że kandyduje jako centrowiec, choć każdy wie że tym centrowym listkiem figowym przysłonili się wstydliwie politycy z podwórka p. Matakiewicza i ks. Czuja wiedząc że ich stronnictwo, które z pracy sejmowej niema się czem pochwalić, straciło bezwzględnie zaufanie ludu. Mydli p. Rysiewicz ludziom oczy tem centrum ale lud na szczęście ma oczy otwarte i poznał się na farbowanych lisach. Doprowadza to do bardzo śmiesznych zdarzeń. I tak niedawno jeden z rodzinnych agitatorów p. Rysiewicza opowiadał chłopom z Ptaszkowej, że całemu bałamuctwu ludu na wsi są winni księża i dopiero „naski Mikuś“ jak przejdzie w tem centrum da im rady. A głupkowaty wójt Janusz zapowiadając wiec w Ptaszkowej tak polecał p. Rysiewicza: Pamiętajcie chłopy, że wieś musi mieć swojego posła a czy on będzie socjalista, czy klerykał, czy uldowiec, to jest swój, wsiowy i takiego trzeba poprzeć. I temu ogłupianiu ludzi patronuje p. Rysiewicz były nibyludowiec choć wie, że jego poselstwo to gruszki na wierzbie. **Ptaszkowianie.**

Dwa bratanki.

W okręgu jasielskim kandyduje oprócz jawnych bolszewików Dąbala i Buczka — dwóch maskowanych bolszewików **Sanojca** z Kołomyi i **Niedziela** z Makuszowy (powiat Strzyżów). Sanojca jest znany ze swego bolszewizmu wiecowego i gazeciarskiego, a zresztą wystarczy się tylko popatrzyć na Sanojcę aby się przekonać, że to bolszewik. **Niedziela z Markuszowy pokazał swój bolszewizm we współdzielni towarowej w Kalembinie,** bo zabrał towaru na półtora miliona i nie chciał się na żaden sposób wyrachować, tak że go musieli oddać do prokuratorji. Niedziela widząc że go kryminał czeka wcześniej czy później, wziął się ze Sanojcą do kandydowania bo przypuszcza, że zdobędzie mandat poselski, który go na jakiś czas uchroni od kryminału a potem czmychnie do Ameryki. Wyborcy jednak powinni zwrócić uwagę Niedzieli, że dopóki się nie oczyści przed prokuratorją, to nie mogą mu zaufać mandatu, bo kto wie, czyby nie zrobił z nim to samo, co z towarami we współdzielni w Kalembinie. **Andrzej Kut.**

Precz z listami endecko-klerykalnemi precz z wrogami jedności chłopskiej. Zwyciężyć musi lista P. S. L. Nr. 1.

Klerykalne sztuczki.

Katolicki kandydat, nauczyciel Greiss z Rzochowa, chwycił się nowej metody zjednywania sobie wyborców. Twierdzi on mianowicie w swojem „ekspose“ poselskiem że chłopi do Sejmu nie powinni się dać wybierać, bo tam trzeba znać rozmaite „francuskie“ języki. — Wszystkie zwolenniczki ze „Spółki jajowej z Rzochowa“ na płatnym urlopie będące, zapatrzone w tak uczoną osobistość, wznoszą pobożne westchnienie, ażeby ziściły się słowa pana kandydata. Dlatego w całej tężyźnie wiary rozkupują „katolika“ przed wielkim ołtarzem, w zakrystji i pod dzwonnicą rzochowskiego kościoła. P. Greiss jest dyrektorem Spółki jajowej i płatny chłopa groszem. Szasta publicznym pieniądzem i robi na chłopskiej skórze interesa ,a przy każdej sposobności gryzie swojego żywiciela wieśniaka. Czy wie o tem kuratorjum szkolne, że taki naganiacz klerykalny szkodzi temu ludowi, którego żyje krwawicą?

Niech pamiętają o tem chłopi, kogo karmią i co ten chlebożerca za to ludowi daje.

Kiedy tak raźnie podryguje opatrznościowy „belfer“, chłopi powinni ukrócić jego dochodów. Miejsce dla nauczyciela ludowego jest między ludem u P.S.L., tam idą niezależni nauczyciele i tam ich rola wdzięczna dla Ojczyzny. — My urlopami dyrektora Greisa zajmiemy się bliżej i jako włościanie pokażemy mu, jak ma pracować, ażeby zrozumiał, że on dla ludu, a nie lud dla niego!

Krzesanica Jan.

Hjeny klerykalne przy robocie.

Chcecie ich widzieć i poznać? Idźcie na jakiekolwiek zgromadzenie — spotkacie ich i poznacie. Skoro tylko bowiem mowca zacznie mówić o reformie rolnej i konieczności zaboru olbrzymich majątków kościelnych, to oni wrzeszczą: „czemu nie mówicie o rabinach i o ich miljonach“. „Nie wolno tykać religji i kościoła“, bo w tych biednych na duchu wmówiono, że religja katolicka to to samo, co plebański grunt, a oni uwierzyli. — Powiedzcie coś o nędzy urzędników, to wam będą mówić: „urzędnik bierze tysiące na miesiąc, a ks. proboszcz tylko 70 marek“ — odpowiedzcie, że ks. proboszcz ma grunta, pogrzeby, śluby i t. d., będą wam wrzeszczeć „że to mu się należy“ Wspomnicie, że nie prawdą jest, iż P. S. L. zwalcza kościół katolicki, bo który rząd najwięcej popierał odbudowę kościołów zniszczonych, jeśli nie Witosa, — będą wam krzyczeć: „wielka sztuka, niech z własnej kieszeni Witos stawia kościoły“. — Mówicie o reformie rolnej, że ją się przeprowadzi tylko wtedy, jeżeli się lud w walce o nią zjednoczy, a nie da jej ani ksiądz, ani obszarnik, choć obiecują — cichną, zapominając języka w gębie.

Ruch wyborczy.

Tarnów. Nieudały występ ks. Lutosławskiego.

Odbył się tu 10 bm. w tarnowskiej Gwieździe wiec Ch-jeny, na który przybył osławiony kalumniator Naczelnika Państwa i Rządu Polskiego, ks. Lutosławski. Zebranie było ściśle poufne, puszczono więc tylko zaufanych, zaś przed lokalem Gwiazdy oczekiwało z 1000 obywateli, którzy po skończonym wiecu odprowadzili ks. Lutosławskiego na kolej okrzykami: „Słuchaj księże papieża“ — „Na latarnię“ — Odszczekaj napaści na Naczelnika Państwa“ — Przestań niszczyć Polskę“ — Nadto oblepiono go błotem i zgniłemi jajami. I tylko dzięki kordonowi policji zamówionemu przez endeków, wyszedł ks. Lutosławski cało z Tarnowa.

Jakkolwiek nie pochwalamy tego rodzaju demonstracji to jednak trzeba przyznać że ks. L. na nią zasłużył. W swym referacie politycznym urągał jak ostatni opryszek nietylko przeciwko Belwederowi, socjalistom i ludowcom, ale także przeciw wszystkim innym, którzy mieli śmiałość wyłamać się z pod kurateli prałata. Prezesów klubu katol. ludow. i stronnictwa mieszczańskiego nazwał niedołęgami, mówiąc, że w jego stronnictwie byliby ciurami a nie prezesami. Inteligencję tarnowską za to, że łączy się z piastowcami i lewicą, nazwał „plugastwem inteligencji, nie godną tej nazwy“. Przyznał się, że endecy dostali na wybory dużo pieniędzy od obszarników i twierdził, że lewica musiała zaczerpnąć ze skarbu państa, bo biedni jej na wybory nie dali.

Przyciśnięty do muru o faktach, odpowiedział demagogicznie: **„skądby je wzięła“?**

Zakończył referat wezwaniem, by głosowali wszyscy na „Ch-jenę“ i czem prędzej umknął gdy audytorjum żądało dyskusji. **Żwir.**

Krzyż w Tarnowskiem .

Dnia 29 września odbył się u nas wspaniały wiec P. S.L. na którem zjawił się długo oczekiwany prezes Witos

Chociaż u nas tylko na odpuście widzi się większą ilość ludzi, to jednak na wieść o wiecu zjawiło się kilkaset osób a nawet ks. Stawarski przyszedł pieszo z Tarnowa.

Po zagajeniu wiecu przez Nacz. gm. Ignacego **Kaszlugę** wybrano jego przewodniczącym, zastępcą M. **Sąsieka,** a sekretarzem **W. Barona.** Następnie zabrał głos prez. Witos i złożył nam wyczerpujące sprawozdanie z działalności klubu P. S. L. w Sejmie i Państwie — począwszy od zarania zmartwychwstałej Ojczyzny aż po czasy dzisiejsze. po blisko dwugodzinnej mowie, nagrodzonej rzęsistemi oklaskami, wyłoniła się dyskusja, w której zabierali głos J. Kozio, J. Krzemieński, Michał Lasak i A. Kieć, na co prezes Witos dawał wyjaśnienia.

Zabierali jeszcze głos p. Szolko, St. Marek, A. Borwińska, ta ostatnia zapytywaa się czy to prawda, co ciągle rozgłasza „Lud Katol.“ że „Ludowcy“ wyrzucili krzyż z Sejmu, — naco dostała odpowiedź, że właśnie ludowcy z Pomorza kupili krzyż i prosili marszałka o jego umieszczenie, naco się ten nie zgodził. Po przemowie jeszcze kilku mowców, którzy wzywali do jedności, bo panowie za wszelką cenę chcą utrącić prawa przez lud zdobyte i reformę rolną, zgromadzeni zadowoleni, podniesieni i zagrzani na duchu rozeszli się do domu.

Sekretarz.

Ropczyce. Przesyłam wam sprawozdanie z polowania, tylko żebyście nie myśleli, że z polowania na zające — broń Boże — jeszcze nie wolno. Ale endecy i klerykały, którzy jak wiadomo chłopa zawsze ze zwierzęciem porównują -- gdy do siebie gwarzą — choć na zgromadzeniach im schlebiają, urządzają także w obecnym czasie polowania na chłopów, t. j. robią nagonki wiecowe, aby lud zagnać do pańskiej obory, a potem wydusić od nich głosy. — U nas w Ropczyckiem takie polowania, bezkrwawe wprawdzie ale dość niebezpieczne, są na porządku dziennym.

Takimi myśliwymi są u nas: Likwa, profesor i defraudant kasy chorych w Dębicy, ks. Kopernicki z Zawady, Szpar, szynkarz z Ropczyc, Rożkiewicz, gryzipiórko ze starostwa, Greiss, nauczyciel i handlarz ajami z Rzochowa i Liwa, adwokat z Rzeszowa.

A oto sprawozdanie z polowania:

Jedna nagonka obsadziła 8 września chłopów i baby na odpuście w Zawadzie. Druga była w Ropczycach po sumie, a trzecia nagonka odbyła się 10 września w Małej, — ale wszystkie się nie udały. — W Zawadzie strzelał zatrutemi strzałami Greiss i jakiś włóczęga endecki z Krakowa, — w Małej byli ci sami, tylko że ich tam chłopy zaraz z pod kościoła wypędzili, aby nie plugawili miejsca świętego, — w Ropczycach zaś upolowali coś żydów, żydowskich wójków i trochę szlagonów, bo chłopów nie było. — Pochwalili się tylko w „Ludzie Katolickim“, że udało im się Jedynaka osaczyć i ubić. Gadają, że strzelał w niego mocno ks. Kopernicki, ale go nie trafił, bo Jedynak żyje.

Najbardziej przysadził się Rożkiewicz na posła Babicza. ale ponieważ tego tam nie było, więc mu tylko zaocznie naurągał (tak przecie najwygodniej), a gdy już nie mógł zipnąć, upadł na stołek i odpoczywał po zasłużonej pracy, — poczem go za to księża dobrze i usłużnie nakarmili i napoili, zwyczajnie jak opasłego wieprzaka.

Zapytujemy p. starostę Lawet. czy on wie o tem i czy nadal pozwoli swoim pisarczykom napadać na ludowców i jak długo to będzie trwało? Trzeba im przecie natrzeć uszów, aby chłopi się nie gorszyli i nie mówili, że „psiuki starościńskie szczekają“.

Pamiętajcie chłopi, że to jeszcze nie ostatnie polowanie, — jak to chybi, to przyjdą z wędkami, będą mącić wodę, kłamać i szczekać, bo to ich chleb, za to ich karmią.

Niech sobie przychodzą, a wy pięknie, ładnie przepędźcie ich za dziesiątą granicę. Wtedy się im odechce polowania na chłopów ibędą raczej wrony strzelać, kiedy zajęcy nie wolno.

Ludowiec-katolik.

Zdonia w Brzeskiem.

Na zebraniu dnia 1 października b. r. założyliśmy Koło T. S. L., w skład którego weszli: przewodniczący p. Józef Boczek, zastępca p. Stanisław Mytnik, skarbnik p. Stanisław Nowak. sekretarz p. Jan Majewski. Do Koła wpisało się kilkudziesięciu członków.

Po wspólnych przemówieniach uchwaliliśmy votum zaufania dla Nacezlnika Państwa Józefa Piłsudskiego, prezesa P. S. L. Wincentego Witosa i posłom ludowym. — Rozbijaczom zaś ludowym, sprzedajnym hjenom, — którzy za pieniądze endeckie rozbijają jedność chłopską, wyraziliśmy pogardę.

Wprawdzie p. Gustaw Oleksik z Bieśnika twierdzi że brać endeków pieniądze jest honorowo i za to też z honorem zarzuca Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu utrudnienie obrony Lwowa, a sam niewiadomo czemby zechciał wytłumaczyć, co było przyczyną, że w jesieni 1919 r. policja państwowa zmuszona była tego pana endeka zameldować w koszarach.

Czy może zaś prezes P. S. L. p. W. Witos winien był. że nie było dla pana uzbrojenia?

Czy też może panu nie podobały się rady ludowców i chciał pan zbiedz razem ze swoimi partyjnikami za granicę, jak to czynili endecy podczas nawały bolszewickiej?

Ale proszę pamiętać p. Oleksik, że choć to było rzeczą honorową, jednakowoż dziś nikt wątpić nie potrzebuje, że przyprowadziłi Rzeczpospolitą do upadku.

Po rozwiązaniu posiedzenia zebraliśmy składkę w kwocie 4000 Mkp. (cztery tysiące Mkp.), którą przekazujemy na cele wyborcze.

Piastowcy.

Radwan w Dąbrowskim.

Dnia 29 września odbył się u nas wiec ludowy. Zagaił kier. szk. Wł. Gawin, przewodniczył p. Leja, sekretarzował p. Chmura.

Referat o sytuacji politycznej i znaczeniu nadchodzących wyborów wypowiedział p. St. Nowak. Na wiec przybył także kandydat S. K. L. p. Kordaś i wyczytał z książeczki wydanej przez SKL. całą litanię zarzutów przeciwko P. S. L. i przesowi Witosowi, które p. Nowak lekko odparł. Najcięższy, no i najnowszy zarzut był ten, że na wiec do Szczucina przybył p. Witos nie w swoich butach, tylko pożyczył sobie „chłopskich" butów (co p. Kordaś poznał), — w swoich bowiem „pańskich" butach nie chciał przyjechać, aby się chłopi na nim nie poznali. — Wielki ten argument polityczny, godny jest zaiste tylko kandydata ze S. K. L., — zdaje się, że to wyczytał także w owej broszurce i nauka nie poszła w las...

Po przemówieniach p. M. Gryszówko, uchwalono odpowiednie rezolucje, przeciwko którym głosował sam tylko kandydat na posła katolickiego, p. Kordaś i dwie stare stare kobiety.

Mało już u nas — dzięki Bogu — jest takich, coby chcieli kręcić bat na swoją skórę, przez popieranie stronnictwa katolicko-ludowego, — dlatego też u nas zwycięstwo ludowców jest zupełnie pewna.

Uczestnik.

Bielcza w Brzeskiem.

W naszej wiosce znajduje się trochę „indyków" Do nich należy przedewszystkiem utuczony na krzywdzie pogorzelców miejscowy wójt i jego nieodłączny przyjaciel, niejaki Wróbel. Oni też sprowadzają co pewien czas raz endeków, to znowu klerykałów, ale zawsze chłopi ich wyśmieją i odjeżdżają z niczem.

W niedzielę 1-go października mieliśmy tu weic ludowy, na którym wygłosili referaty p. sędzia Brodacki, p. Czuła i p. Zieliński z Radłowa. Mówili do przeszło tysiąca osób, a mówili tak zajmująco i przekonywująco, że wszystkich uchwycili za serce, — tylko kilku endeków darło się raz po razu: Niech żyje Paderewski i Haller. — Na to odpowiedział im p. Czuła tak dobitnie, że już potem siedzieli cicho.

Uchwalono też wszystkie nasze rezoluce, a dzięki wybitnej pomocy p. Homelca, który zgromadzenie urządził, zagaił i przewodniczył, oraz twardą ręką utrzymał porządek, wiec stał się wspaniałym tryumfem P. S. L. nad kiełbasiarzami endeckiemi.

Petrylek, sekr.

Rzędzin w Tarnowskiem.

Dnia 1 października przybył do naszej gminy p. Matakiewicz ze swoim sztabem, t. j. z ks. Maciągiem i Starzykiem. Ażeby uniknąć rozbicia wiecu, wynajęli sklep wędlin u p. Słowika, pożeracza chłopów, bo mu już brzuch dostatecznie się u nas zaokrąglił. Na wiec rpzybyło coś 5 lizuniów i 15 dewotek, reszta byli sami piastowcy i robotnicy. — Klerykali mieli z początku bardzo nadętą minę, — jegomość zacierając ręce, uśmiechał się łagodnie do swoich babskich duszyczek i myślał że wszyscy zebrani to jego zwolennicy.

Po wyborze prezydjum, które sam ks. powołał, a do którego weszli p. Nakończy, wójt z Gumnisk, niedoszły kandydat na posła i p. Szczeklik jako sekretarz, zabrał głos p. Matakiewicz i składał sprawozdanie poselskie, a właściwie bajał jak stara baba o swoich rzekomych zasługach. Zebrani z oburzeniem i obrzydzeniem słuchali jego chwalby, wreszcie zniecierpliwieni zaskoczyli p. posła różnemi zarzutami, na które nawet nei umiał odpowiedzieć, to też jąkał się i wiercił jak Piekarski na mękach. — Pluł jeszcze coś p. Starzyk, ale ponieważ go tu chłopi zbyt dobrze znają, więc mówił dość neutralnie, bo się bał, żeby nie został wyrzucony. — Najgorzej powiodło się ks. Maciągowi. Nie dano mu bowiem ani zacząć, ani skończyć, wołając, żeby szedł głosić kazania do kościoła a nie do masarni. Rozsierdzony księżulek naparł z całą furją na piastowców, powtarzając stare brednie. Powstała na to ogromna wrzawa i wołania: Kłamstwo! oszczerco! — poczem ks. Maciąg schował ogon od rewerendy pod siebie i usiadł spokojnie. — Teraz rozpoczął się wiec piastowców. Naprzód zabrał głos p. Marciniec, a potem p. Czarnik i dali klerykałom tak sutą odprawę ,że nie wiedząc co powiedzieć, zamilkli zupełnie. — Za votum ufności p. Matakiewiczowi podniosło się coś 20 rąk, reszta w liczbie kilkudziesięciu wykpiła naganiaczy i oświadczyła się przeciw, a za P. S L.

Rzędzianin.

ROZMAITOŚCI.

Od 1 listopada podrożeją pociągi osobowe o sto procent a towarowe o 50 procent.

Manja strejków. Niektóre kategorje pracowników ogarnęła prawdziwa manja strejkowania. Niedawno strejkowali urzędnicy pocztowi — od kilku dni zastrejkowali w Krakowie i w całej Zachodniej Małopolsce **drukarze,** wskutek czego dzienniki krakowskie a nawet tygodniki, między innymi „Piast" — wcale nie wyszły — 14 b. m. wybuchł strejk robotników roinych w powiatach Tarnobrzeg-Nisko-Mielec. W Warszawie rozpoczął się strejk urzędników i urzędniczek telefonicznych, a w Gdańsku zamierzają strejkować urzędnicy administracyjni. Nie od rzeczy będzie dodać, że w Czechach,zwłaszcza na Śląsku strejkują od kilku dni górnicy.

Kto otrzyma spadek? Poszukuje się spadkobierców Jana Łaziniaka z Małopolski, który w drodze do Krakowa w roku 1913 lub 1914 utonął koło wybrzeży Anglii. Zgłoszenia należy przysłać do Sądu powiat. w Krakowie, lub do Dra Romana Sulimira adwokata w Krakowie ulica Wiślna l. 5.

Oryginalne testamenty. Pewien wielbiciel kotów w Ameryce zapisał znaczną część swego majątku na budowę przytułku dla kotów, który ma być wyposażony w specjalne mury i rynny, zdatne dla kocich spacerów ,w jamy ze szczurami, a nawet w zbiór ptaków dla zabawy lokatorów kociego rodzaju. — Pewien bogaty Szkot przeznaczył znowu 105 funtów szterlingów na wzniesienie pomnika ku czci swego ulubionego pieska. — Inny znów oryginał angielski zapisał w testamencie 50 funtów szterlingów, jako tentę dla swej ukochanej... papugi.

ODPOWIEDZI REDAKCJI i ADMINISTRACJI.

Wszystkich Czytelników i Korespondentów naszego pisma upraszamy o cierpliwość, jeśli artykuły ich nie są natychmiast drukowane. Musimy przedewszystkiem dawać rzeczy aktualne, obchodzące wszystkich a miejsca mamy nie wiele. Z tego też powodu niektóre artykuły musimy odłożyć aż na czas powyborczy, ale wszystkie drukowane będą.

Prenumeratę nadesłali: W.Okłek, J. Obora, B. Pajda St. Posina, W. Pochroń, J. Padło, W. Pytko, Fr. Rytko, J. Rzeźnik, H. Rosenberg, Wł. Szczerber, Piotr Szczygieł, G. Synowiecki, J. Siarkowski, Fr. Śliwa, J. Słaby, T. Skubisz, J. Skubisz, J. Stec, J. Stolarczyk, W. Trznadel, J. Urban, N. Niewala, Fr. Wiśniowski, Fr. Wałaszek, J. Wantuch, Fr. Wielgus, J. Ziemian, Fr. Ziejko, J. Zachara M Żołądź, Fr. Ziaja, I. Ziemian, St, Ziemian.

Rozmaitości

Andrzej Kurcab z Chojnika p. Gromnik urodz. w r. 1902, żołnierz 16 p. St. Kres. unieważnia zgubioną kartę zwolnienia.

Franciszek Osysko urodz. w r. 1886 w Brzozowy pow. Tarnów, zgubił tymczasowe zaświadczenie wojskowe które unieważnia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor MACIEJ CZUŁA. Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie pod zarządem St. Starostki.